

Wszystko pod kontrolą

17 września 2023

„Demokracja demokracją, ale ktoś przecież musi tym kierować!” – mówił partyjny buc w filmie Krzysztofa Zanussiego „Kontrakt”.

I rzeczywiście – sytuacja przed wyborami skłania do podejrzeń, że wprawdzie panuje pełny spontan i odlot, niczym w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy pana Owsiaaka, ale ktoś chyba tym wszystkim kieruje.

Nawiasem mówiąc, Wielka Orkiestra też bardzo przypomina Winterhilfswerke, inicjatywę bardzo popularną w III Rzeszy – i nawet serduszka są podobne, jeśli nie takie same – ale rozumie się, że IV Rzesza zbytnio od Rzeszy III różnić się nie może.

Wróćmy jednak do wyborów. Oto przed 6 września, kiedy upływał termin rejestracji list wyborczych, w Państwowej Komisji Wyborczej zarejestrowały się 94 komitety; niektóre jednoosobowe – do Senatu – inne kilkuosobowe do Senatu – ale było też sporo komitetów ambitnych, które postanowiły wystawić kandydatów i do Senatu i do Sejmu.

Kiedy jednak po 6 września PKW zaczęła sprawdzać podpisy, okazało się, że 41 ambitnych komitetów nie zdołało zebrać wymaganej liczby podpisów i w rezultacie do wyborów sejmowych 15 października stanie tylko 6 komitetów: Zjednoczona Prawica, czyli PiS z kolaborantami, Koalicja Obywatelska, czyli Volksdeutsche Partei ze swoimi kolaborantami, Trzecia Droga Szymona Hołowni i PSL, Nowa Lewica, czyli pan Czarzasty i moja faworyta, Wielce Czcigodna Joanna Scheuring-Wielgus, Bezpartyjni Samorządowcy oraz Konfederacja. Uszeregowałem te komitety w takiej kolejności, bo chociaż pierwsza piątka sprawia wrażenie, że się za chwilę nawzajem pozagryza, to wszystkie one ponad podziałami zgodnie ujadają na Konfederację.

Jak widzimy, nasza scena polityczna od 30 lat jest stabilna i zmieniają się tylko nazwy partii, ale wszystko inne przebiega zgodnie ze scenariuszem, jaki pan generał Czesław Kiszczak, wykonując plan transformacji ustrojowej, uzgodniony przez Daniela Frieda z Departamentu Stanu i Władimira Kriuczkowa z KGB, przedstawił swoim gościom w Magdalence.

Ciekaw jestem tedy, czy komisja do badania ruskich wpływów w naszej – pożał się Boże! – polityce, której Pani Kierowniczka Sejmu właśnie wręczyła nominacje, zwróci na to uwagę, czy też po staremu będzie szukać dziury w całym, to znaczy – spierać się z Donaldem Tuskiem, który najwyraźniej jest na jej celowniku – o różnicę ładu.

Na mieście krążą fałszywe pogłoski, jakoby przewodnictwo komisji miał objąć pan dr Sławomir Cenckiewicz, zaś jego zastępcą ma zostać pan generał Andrzej Kowalski z bezpieki. Jak zatem widzimy, wszystko jest pod kontrolą, państwo jest przewidywalne, dzięki czemu ani ustrojowi, ani sojuszom nic nie zagraża i gdyby tylko nie ta Konfederacja, która w tym układzie jest potrzebna, jak psu piąta noga, to wszystko byłoby gites-tenteges.

Dlatego niepotrzebnie się tak natęży pan Andrzej Seweryn, podstarzały aktor, który odgraża się, że „będzie krzyczał”, co myśli o tej władzy. Skutki takiego natężenia mogą być opłakane; kto wie, czy przypadkiem nie dojdzie do splamienia munduru, bo w tym wieku to i nawet bez krzyku nietrudno o taki wypadek. Po co tu zresztą jakieś krzyki, kiedy starsi i mądrzejsi już dawno o wszystkim pomyśleli i teraz tylko chodzi o to, żeby był pełny spontan i odlot?

Ale kampania wyborcza ma swoje prawa. O ile pan Andrzej Seweryn tylko się odgraża, że będzie wrzeszczał, to pan premier Morawiecki już zaczyna wznosić tromtadrackie okrzyki i to przeciwko Ukrainie, chociaż jest rozkaz, że to właśnie ona ma być natchnieniem świata.



Chodzi mu oczywiście o przedłużenie embarga na ukraińskie zboże, którego termin wyznaczony przez Komisję Europejską upływa 15 września. Chociaż ludowy komisarz do spraw rolnictwa w Brukseli, pan Wojciechowski twierdzi, że „robi wszystko”, to jednak Komisja do dnia dzisiejszego ani nie przedłużyła embarga, ani też nie potwierdziła jego wygaśnięcia 15 września.

Być może dlatego, że Ukraina grozi złożeniem na Unię Europejską, a na Polskę w szczególności skargi do Światowej Organizacji Handlu o naruszenie umowy z 2014 roku, a poza tym stojący na czele ukraińskiego grekokatolickiego kościoła narodowego JE abp Światosław Szewczuk właśnie prowadzi w Rzymie modły o zwycięstwo Ukrainy. Reakcja Nieba nie jest jeszcze znana, ale w sytuacji, gdy obowiązuje wspomniany rozkaz Pana Naszego z Waszyngtonu, nie jest wykluczone, że tym razem Niebo odstąpi od zasady, że jest po stronie silniejszych batalionów. W tej sytuacji, z powodu zatwardziałości pana premiera Morawieckiego również naszą biedną Ojczyznę mogłyby spotkać jakieś paroksyzmy.

Na razie jednak wszystko układa się nawet aż za dobrze, o czym świadczy deklaracja JE abpa Stanisława Gądeckiego z okazji beatyfikacji rodziny państwa Ulmów, jaka odbyła się w Markowej w niedzielę 10 września. Ta wielodzietna rodzina została rozstrzelana w czasie okupacji przez Niemców za ukrywanie w swoim obejściu ośmiorga Żydów. JE abp Stanisław Gądecki powiedział, że jest ona przykładem dla wszystkich rodzin – oczywiście polskich – bo Żydzi, którzy się w ich obejściu schronili i nawet zachowywali się tam dość swobodnie, najwyraźniej nie przywiązywali wagi do tego, iż tę rodzinę narażają na pewną śmierć. Tedy z deklaracji Jego Ekscelencji wynika, że polskie rodziny powinny być gotowe do najdalej

idących poświęceń, zwłaszcza gdy oczekują tego od nich Żydzi. Pan Jasina z Ministerstwa Spraw Zagranicznych ujawnił tajemnicę państwową, że Polska jest „sługą narodu ukraińskiego”. Ekscelencja poinformował nas, że nie tylko ukraińskiego, ale również – żydowskiego. Czy będziemy w stanie spełnić te oczekiwania?

Stawiam to pytanie, bo pani reżyserowa Agnieszka Holland nakręciła właśnie kolejnego knota pod tytułem „Zielona granica”, w którym, realizując zadanie na odcinku „pedagogiki wstydu”, chłoszczę nasz mniej wartościowy naród tubylczy za niedostatek empatii wobec migrantów, którym pewnego dnia przyszło do głowy, że powinni „godnie żyć” i w tym celu próbują forsować granicę białorusko-polską. Szczególne cięgi zebrała podobno Straż Graniczna, której funkcjonariusze zrzeszeni w związku zawodowym rzucili, a właściwie przypomnieli hasło, że „tylko świnie siedzą w kinie”.

Z drugiej jednak strony pani reżyserowa jest obcmokiwana przez pana Seweryna Blumsztajna z Towarzystwa Dziennikarskiego, a niezależnie od tego Judenrat „Gazety Wyborczej” piórem pana red. Wojciecha Maziarskiego robi „no pasaran” „dyktaturze ciemniaków”, która w związku z tym wygrać nie może. To oczywiste, bo do kogo ma należeć świetlana przyszłość, jeśli nie do Jasnogrodu, w którym wspomniany Judenrat błyszczący, niczym karbunkuł w koronie Cesarza Indii?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net